Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 39. Kraków, dnia 25 września 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 10 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 10 Mk

Prenumerata w Polsce na III kwartał 120 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii . . . . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 80 M., w tekście 100 M.

Do naszych Przyjaciół i Czytelników.

Drodzy Bracia! Dyrekcja Spółki wydawniczej **„Lud Katolicki"**, objąwszy w bieżącym roku swoje obowiązki, dokłada wszelkich możliwych starań, aby gazetę naszą coraz więcej ulepszyć. Zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że wiele jeszcze gazeta nasza ma braków, ale to musimy zaznaczyć, że wiele dobrych chęci i planów **rozbija się o brak odpowiedniego kapitału.** Warunki wydawnicze są dziś nadzwyczaj ciężkie tak, że wiele pism przestało już zupełnie wychodzić, te zaś które wychodzą, walczą z niezmiernemi trudnościami, a chcąc dalej wychodzić, zmuszone będą podnieść znacznie prenumeratę.

Nam jednak nie wolno opuścić posterunku.

Musimy bronić Katolickiego ludu polskiego przed chytrym wrogiem, który nieraz w szaty anioła ubrany, zdradliwe na lud wiejski sidła zastawia.

Dzięki Bogu **nie mamy żadnych długów**, pomimo, że koszta druku i papieru wynoszą w tym roku już

prawie trzy miljony.

Poza drobnemi ofiarami na fundusz prasowy, których wykaz zawsze podajemy, **nie otrzymaliśmy od nikogo ani jednej marki na pokrycie tych kosztów, prócz Waszych prenumerat.** Możeby nam dali co ci i tamci, gdybyśmy chcieli się sprzedać, **ale my się sprzedać nie chcemy nikomu.** Nam jedynie na sercu leży **prawdziwe dobro ludu wiejskiego, a tem samem całego narodu polskiego, którego praw bronimy i bronić chcemy pod nieskalanym sztandarem katolickim.**

I widać, że Bóg błogosławi tej pracy. Obecny stan naszych ksiąg rachunkowych jasno dowodzi, że gazetę „Lud katolicki" utrzymuje ofiarny polski lud katolicki. A gazeta, którą lud utrzymuje, upaść nie może, bo najwidoczniej odpowiada ona potrzebom tego ludu.

Toteż ufni w Waszą przychylność, Drodzy Bracia, postanowiliśmy **ulepszyć** naszą gazetę w ten sposób, iż

od 1 października

będziemy wydawać 8 stron poświęconych sprawom politycznym i społecznym, oraz korespondencjom i wiadomościom, które od Was odbierzemy,

a drugie 8 stronic będziemy wydawać z obrazkami i bardzo ciekawemi powieściami i opowiadaniami.

Gazeta więc nasza **będzie pierwszą w Małopolsce ilustrowaną gazetą ludową.**

Jednakże w Krakowie niema takiej drukarni, którąby potrafiła tanio wydawać pismo z ładnemi obrazkami. Dlatego zawarliśmy umowę handlową z drukarnią św. Wojciecha w Poznaniu, która ma jedyne w Polsce maszyny do odbijania ładnych obrazków. Te 8 stronic obrazków i przepięknych opowiadań będziemy dołączać do każdego numeru już

od drugiej niedzieli października.

Ponieważ jednak ów ilustrowany dodatek pociąga za sobą bardzo wielkie koszta, dlatego

cena jednego numeru z obrazkami wynosić będzie 20 mk.

Cena numeru bez obrazków, jak dotąd 10 Mk.

Są to ceny, tak małe w obecnych stosunkach, iż sądzimy, że to nie tylko nie zniechęci naszych Przyjaciół i Czytelników, ale owszem zachęci ich, aby tem gorliwiej „Lud katolicki" wszędzie rozszerzali.

Pierwszy raz dołączymy obrazki dla wszystkich naszych Odbiorców. Zobaczcie sami i osądźcie, czy warto mieć w domu taką ilustrowaną gazetę. **Drugi raz** zaś

nie dołączymy

ilustrowanego dodatku **tym tylko,** którzy nam

tydzień naprzód dadzą znać kartką,

że sobie obrazków nie życzą. **Spodziewamy się jednakże, że owa część z obrazkami wszystkim się bardzo spodoba.** Odpowiednio też podnieść musimy prenumeratę, która

na IV kwartał

wynosić będzie **za jeden egzemplarz z obrazkami 240 mk., bez obrazków 120 mk.**

Być może, że dla wielkich kosztów wydawniczych będziemy musieli w przyszłości przerwać na jakiś czas dołączanie obrazków. Dochodzą nas bowiem wieści, że w październiku wybuchnie strajk zecerów, którzy domagają się **100% podwyżki.** Wobec tego nie można ustalić ceny kosztów dłużej, niż na miesiąc. Będziemy jednak robić **wszystko,** aby „Lud katolicki" był ilustrowany i **jak najlepiej odpowiadał potrzebom szerokich warstw ludowych.**

Waszą zaś rzeczą i **katolickim obowiązkiem** jest, Drodzy Bracia, abyście nam dostarczyli na to odpowiednich środków materjalnych, **przesyłając sumiennie prenumeratę** oraz rozszerzając naszą gazetę wśród swoich znajomych.

Za Spółkę wydawniczą

Dyrekcja.

Nowy rząd.

We wtorek, dnia 13 b. m. odbyło się pierwsze po ferjach posiedzenie Sejmu. Marszałek Sejmu zawiadomił, iże gabinet Witosa zgłosił dymisję i podał projekt odbywania dalszych posiedzeń. Na wniosek posła Bardickiego uchwalono nie podejmować prac w Sejmie, ani w Komisjach, dopóki nie zostanie załatwiono przesilenie rządowe.

Po posiedzeniu Sejmu zebrał się **konwent seniorów,** gdzie p. Marszałek podał kandydaturę Głąbińskiego na premjera, jak to już donosiliśmy. Oświadczyli się za nią: Związek ludowo-narodowy (Narodowa demokracja), grupa Dubanowicza, Chrześcijańska Demokracja; przeciwko socjaliści, „Wyzwolenie", grupa Stapińskiego i Niemcy; od głosowania wstrzymali się: nasze stronnictwo katolicko-ludowe, Klub Pracy Konstytucyjnej, Klub mieszczański, grupa Skulskiego, ludowcy i Narodowa Partja Robotnicza. Wstrzymaliśmy się od popierania kandydatury p. Głąbińskiego, bo postępowaniem swojem względem naszego stronnictwa nie zasłużył on sobie na naszą ufność. Stronnictwa, które oświadczyły się za dr. Głąbińskim, rozporządzają tylko 133 głosami. Dr. Głąbiński

oświadczył wobec tego, że nie podejmie się zadania utworzenia rządu.

Nasz klub kat.-ludowy popierał całą siłą myśl utworzenia rządu parlamentarnego, opartego na jak najszerszych podstawach w Sejmie. W tym duchu złożył na konwencie Seniorów poseł Dr. Matakiewicz następującą rezolucję:

„Wyrażając imieniem klubu Kat.-Ludowego głęboki żal, że w tej tak poważnej chwili **nie można pozyskać wszystkich stronnictw sejmowych** dla utworzenia silnego rządu jedności i obrony narodowej, coby niewątpliwie powagę Sejmu i siłę państwa wzmocniło, a uspokojenie w kraju spowodowało, **oświadczamy, że** klub Kat.-Ludowy nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za stan obecny mogący doprowadzić do upadku Ojczyzny **i przekładając interes państwa ponad wszelkie inne względy — będzie współdziałał ze stronnictwami mającemi szczerą chęć utworzenia** rządu, opartego na jak najszerszych podstawach, jakiego potrzebę uznały stronnictwa sejmowe, uchwalając **w dniu 24 maja b. r.** na skutek inicjatywy p. prez. Witosa rezolucję p. Federowicza“.

W dniu owym, 24 maja, sam p. Witos popierał myśl rozszerzenia podstaw rządu na więcej stronnictw, gdyż jak się wyrażał, „zbyt mu jest duszno“. Ale teraz P. S. L. wystąpiło wrogo przeciw stworzeniu gabinetu koalicyjnego, widocznie ze zemsty, że im odebrano „pierwsze skrzypce“.

Kiedy z powodu oporu i uporu t. zw. zespołu centrowego czyli Witosa, Skulskiego i Rosseta nie dało się stworzyć rządu parlamentarnego, postawiono utworzyć pozaparlamentarny, t. zw. bezpartyjny, z poza Sejmu.

Szkodliwość i nieudolność takiego rządu wykazywał m. in. poseł Matakiewicz, bo cóż znaczy rząd, za którym nie pójdą stronnictwa — jednakże z powodu jakichś ukrytych machinacyj w ten sposób zadecydowano przesilenie załatwić.

Wtedy **klub nasz kat.-ludowy wysunął na premjera kandydaturę Korfantego,** aby ten niestrudzony bojownik o sprawę Górnego Śląska **stał się symbolem jedności Polski.** Za tą kandydaturą oświadczyło się 203 głosy. Dziwnem było, że Nar. Partja Rob. idąca w ogonku socjalistyczno-ludowcowym nie poparła kandydatury Korfantego, syna robotniczego ludu górnośląskiego. Wobec braku kilku głosów do większości, kandydatura naszego klubu upadła. Przeszła natomiast z góry uplanowana kandydatura **p. Ponikowskiego,** rektora politechniki war., który na konwencie seniorów otrzymał głosy grup centrowo-lewicowych, przedstawiających 236 głosów. Wobec tego polecił p. Naczelnik Państwa utworzyć rząd p. Ponikowskiemu.

Podają pisma, iż programem nowego premjera jest prowadzenie polityki pokojowej na podstawie sojuszu nie z Niemcami, ale z Francją. Skład gabinetu ma być bezpartyjny, a w skład jego mają wchodzić: prezesura i oświata Ponikowski, sprawy wewnętrzne Kuczyński, sprawy zagraniczne Konstanty Skirmunt, skarb, obecny wiceminister skarbu p. Markowski jako kierownik, sprawiedliwość, dotychczasowy minister Sobolewski, sprawy wojskowe gen. Sosnkowski, rolnictwo Raczyński, handel i przemysł obecny wiceminister Strassburger jako kierownik, kolei dr. Bolesław Sikorski, szef wydziału administracyjnego dyrekcji kolei w Poznaniu, roboty publiczne Narutowicz, opieki społ. Darowski, zdrowia dr. Chodźko jako kierownik, aprowizacji Wyczółkowski, szef wydziału zaopatrywania miasta Warszawy jako kierownik; minister byłej dzielnicy pruskiej dr. Trzciński, poczta Stesłowicz.

Jest ogólne przekonanie, że rząd ten, jako pozaparlamentarny, nie będzie długo istniał, gdyż żadnych **nowych ustaw** przeprowadzić nie zdoła. W każdym razie jednak **Polska nie jest już bezpańska,** a energja nowego rządu może być **lekarstwem** na chwilowe przynajmniej uspokojenie waśni partyjnych.

Marszałek Trąmpczyński zwołał Sejm na czwartek 22 bm. na jedno posiedzenie dla umożliwienia odesłania projektów ustaw do komisji. Następnie w posiedzeniach Sejmu nastąpi przerwa, spowodowana wyjazdem posłów na Targi Wschodnie, natomiast komisje sejmowe odbywać będą codziennie posiedzenia.

Antypaństwowa działalność posła Bryla w Ameryce.

„Trybuna codzienna“, polsko-amerykańska gazeta w Detroit Mich. donosi, iż agitacja w Ameryce osławionego w Polsce posła Bryla i Dąbskiego **przynosi państwu polskiemu nieobliczalne szkody.** Grozi bowiem ta piastowska agitacja wprost **zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Polską.**

Powód jest następujący: Piastowskie brylanty przedstawiły się w Ameryce jako **oficjalni** wysłańcy premjera Witosa, oraz partji rządzącej w Polsce. Wobec takiego oświadczenia uważają władze amerykańskie działalność ich za półurzędową. W jakimże zaś kierunku idzie ta działalność? Oto p. Bryl i Dąbski **zakładają** wśród Polaków, obywateli amerykańskich, placówki nowego stronnictwa, którego w Ameryce dotąd nie było, stronnictwa P. S. L. Na zakładanie jednak jakiegoś nowego stronnictwa wśród wolnych obywateli amerykańskich **trzeba pozwolenia władz amerykańskich,** t. zw. koncesji stanowej (charter), którego p. Bryl i Dąbski nie mają.

Jeśli się zważy, że rząd amerykański prowadzi wogóle politykę amerykanizującą przybyszów

to słusznie można mieć obawy, że przeszczepianie politycznej agitacji obcokrajowej wśród obywateli poddanych Stanom, może być powodem zawikłań dyplomatycznych między Ameryką a Polską. Totoż polskie pisma w Ameryce zwracają jednogłośnie uwagę na groźne niebezpieczeństwo dla Polski, jakie wyniknąć może z agitacji Bryla i Dębskiego w Ameryce.

Aby tej antypaństwowej działalności posła Bryla położyć kres, winna być wniesioną natychmiast interpelacja w Sejmie, gdyż poseł ten dopuszcza się wyraźnej zdrady stanu.

Sprawa Górnego Sląska.

Niemcy — jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska" — zbierają podpisy, deklaracje, wysyłane do Genewy, opowiadające się za przyznaniem Śląska Niemcom. Chcąc wykazać, że takie jest życzenie ludności, organizują Niemcy t. zw. „Jedność górnośląską". Jest to stronnictwo, które dąży do utworzenia z Gór. Śląska osobnego państwa. Niemcy sprowadzają na Górny Śląsk zupełnie jawnie „Orgeschy" i dokonują przy ich pomocy powolnie, ale stale okupacji Górnego Śląska. Niemcy żądają przeprowadzenia ponownego głosowania, celem wywołania tem większego zamieszania wśród miejscowej ludności. Sypią pieniędzmi pomiędzy masy ludowe i rozpoczęli szeroką akcję celem wywołania anarchji na Górnym Śląsku. Przemysłowcy niemieccy złożyli rządowi niemieckiemu 300 miljonów marek na agitację na Górnym Śląsku. Rząd niemiecki przez swych agitatorów usiłuje wywołać na Śląsku rozruchy bolszewickie i wciągnąć do nich robotników polskich razem z niemieckimi, żeby przekonać Ligę Narodów, że robotnicy polscy działają zgodnie z niemieckimi i nie chcą przyłączenia Śląska do Polski. Jednakże ludność polska trzyma się zdaleka od tej nikczemnej roboty, oprócz niektórych, co dali się przekupić.

Dochodzą wieści o akcji, zmierzającej **do pozbawienia Polski całego Górnego Śląska, nawet powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego.** Stwierdzono, że Anglicy dokonują bardzo podejrzanych wywiadów, mających na celu dowieść, że powiaty rybnicki i pszczyński stanowią jednolitą całość z okręgiem przemysłowym, przyznanym przez Anglię Niemcom. Równocześnie rozpuszczają niewiadome usta pogłoski o rzekomem całkowitem uspokojeniu Górnego Śląska, o bezczynności rządu polskiego, który ma być dla sprawy górnośląskiej zupełnie obojętny.

Czterech delegatów Hiszpanji, Brazylji, Belgji i Chin pracuje nad okręgiem przemysłowym pod troskliwą a nieustającą opieką i czujnością Anglji, która wszelkiemi sposobami i środkami stara się wpływać na komisję czterech. Referenci sprawy śląskiej zapytywani o tok sprawy odpowiadają lakonicznie i wymijająco, osłaniając się mgłą tajemniczości.

Jak z tego widać, nie można zupełnie przewidzieć ani sposobu, ani terminu rozwiązania sprawy górnośląskiej.

Konsekracja nowego Kościoła w Białce tarzańskiej.

Skalne Podhale nową zyskało ozdobę. W pięknej, cichej, w obramowaniu zielonych wzgórz drzemiącej Białce, tam, kędy to od południa granitowe olbrzymy Tatr w jasne, słoneczne dzionki potężnem pięknem swem zdobią widnokrąg — stanęła nowa Boża świątynia.

Stanęła na granitowym cokole, ujęta w silne szkarpy z granitu, z granitową wieżą i facjatą — jak Tatry, patrzące na nią — silna, niezłomna, skalista; snać po to, aby lud wierny, do wnętrza jej się garnący miał wzór, jako z granitową stałością i mocą stać trzeba twardo przy Chrystusowego kościoła sztandarze.

Świątynia robi wrażenie — nie sztucznego rąk ludzkich tworu, ale czegoś, co jak owe granitowe zwały gór sąsiednich z łona dobyło się ziemi. Przedziwnie dostraja się do skalistego zakątka, na jakim wyrosła.

Niewielka rozmiarami zdaje się być wszakże tworem potężnym, ogromnym, a przytem niewypowiedzianie ciepłym, swoistym, rodzimym. Może to wielkie i gorące serce tego, który 16 lat pasterskiej swej pracy poświęcił — obok budowania żywej z serc swych owieczek świątyni — sprawie budowy nowego kościoła, — w miejsce chylącego się ku ziemi starego, drewnianego kościółka — może to ofiarne serce ludu i jego podtrzymywana nieustannie gorącą zachętą Pasterza, wytrwałość wycisnęły piętno — i dały nowemu kościołowi tężyznę, moc i miłe, rodzinne ciepło.

W dniu 7 sierpnia, w słoneczny jasny dzionek w białczańskiej parafji było święto, niezwykłe, największe, jakie w życiu parafji być może. Konsekracja nowego kościoła. Poprzedniego dnia Jego Eminencja Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Anatol Nowak przybył do Białki i powitany uroczyście przez lud i duchowieństwo wniósł w uroczystej procesji do ustrojonego po raz ostatni w zieleń i kwiecie starego kościółka relikwie Św. Męczenników: św. Stanisława Biskupa i św. Florjana, by je w następnym dniu złożyć we Wielkim ołtarzu nowego kościoła.

Przy świętych szczątkach Męczenników, przez noc całą trwała straż. Zmieniani kolejno przedstawiciele parafji w osobach mężów, niewiast i młodzieży — w modlitwie pokornej i pieśni błagali św. Męczenników, Patronów Polski o opiekę nad swoją pa-

rafją, nad Polską całą. A dnia drugiego, o wczesnym poranku rozpoczęły się długie i piękne — i pełne myśli głębokiej obrzędy konsekracji.

Konsekrował Arcypasterz kościelne mury i wnętrze — puste niemal jeszcze —, konsekrował piękny, monumentalny W. Ołtarz, z miedzi i bronzu, wykonany w fabryce p. Jary, pomysłu artysty p. Szczepkowskiego, pamiętny z wystawy krakowskiej 1912 r., mieszczący w sobie bogaty, wotywny obraz Marji, wierną podobiznę Częstochowskiego Jej wizerunku. Poświęcał Arcypasterz cmentarz kościelny obramowany, ozdobnem ogrodzeniem z żelaznych prętów i słupów murowanych, na granitowym cokole, ozdobionem stylową staropolską bramą z ciosowego kamienia, z charakterystycznymi daszkami.

A potem przyszła chwila najrzewniejsza. Tłum ludu 10-cio tysięczny zaległ ciasne wnętrze starego kościółka i obszerną przestrzeń dzielącą oba kościoły. Koło ołtarza zgromadziło się około 30 kapłanów.

Na ambonę w starym kościółku wszedł Pasterz Białki i serdecznie, rzewnie, gorąco w imieniu swojem i swoich owieczek żegnał stary kościół. Powszechny płacz gorącym Jego słowom towarzyszył, boć każde pożegnanie ma w sobie coś rozrzewniającego, o ileż rzewniej i łzawiej robi się w duszy, gdy trzeba się żegnać ze Świętym Przybytkiem, gdzie Jezus Dobry Pasterz, każdej duszy, gdyby zgubionej owieczki szukał troskliwie i ogromem bogacił łaski przez długich, długich lat 200. Przyrosła dusza do progów biednego starego kościółka, tak dobrze jej było w cieniu Ołtarza — tyle gorzkich łez otarła tu miłosna Jezusowa dłoń — jakże więc trudno porzucić i pustką zostawić ukochane ściany! Więc żal ściskał serca...

Ale oto Jezusowi piękniejszą, godniejszą Jego Boskiego Majestatu, miłość ludu zbudowała tron... więc pójdzie tam Jezus — i stamtąd będzie Rozdawcą błogosławieństw i łask.

Wyszła procesja.

Opustoszał cichy domek Jezusowy we Wielkim Ołtarzu starego kościółka. Niesiony w procesji, wśród dziatwy w bieli, ścielącej drogę kwiatami — pod baldachimem przecudnym błękitu — w gorących blaskach słońca — szedł Jezus na nowy tron.

A ludu tłum cisnął się dokoła, gorejących świec długi przesuwał się szereg, a w sercach drgała nadzieja, że Boski Siewca niebieskich i ziemskich darów nie będzie mniej szczodrym, niż dotąd — w nowym Swym Przybytku.

I serca białczańskich parafjan uderzały radośnie i w rzewnej podzięce chyliły się do Boskich Stóp Tego Wszechmocnego i Miłosiernego, który pobożnym zamiarom ich i ich Pasterza błogosławił tak, że mimo ciężkich lat wojny, mimo najtrudniejszych warunków ubogiej, nielicznej parafji — samej, bez obcej pomocy dopomógł zdobyć się na wielkie dzieło: postawienia nowego, pięknego kościoła. Do tego kościoła weszła procesja. Jezus uczynił go domem Swoim. I będzie mieszkał z tobą wierny ludu... i będzie ci błogosławił, byleś ty jeno chciał przy Nim stać twardo, byleś ty nadal ofiarne dla Jego świątyni miał serce — byleś dalej gorąco czcił i kochał Matkę Jego Przeczystą, błogosławiącą z zacisznego, podhalańskiego zakątka białczańskiej parafji i całej wielkiej polskiej ziemi, której jest Królową.

Ada S.

Bogać się, abyś Polskę wzbogacił!

Ta wieś, którą zamieszkują gospodarze zamożni, nazywają wsią bogatą. Podobnie rzecz się ma z Państwem; jeżeli posiada ono obywateli ubogich, nikt nie nazwie takiego państwa zamożnem. Obowiązkiem więc każdego z nas i dla dobra własnego i dla dobra kraju przez pracę wytrwałą i oszczędność mądrą dążyć do zbogacenia się, gdyż im bogatszy będzie każdy z Polaków, tem Polska bogatszą będzie. Co to jest praca wytrwała — tego ludowi polskiemu tłómaczyć nie potrzeba. Wie ten lud również co to jest oszczędność, ale jaka być ona powinna, aby mogła być nazwaną mądrą, o tem warto nie z jednym pogawędzić. Jeżeli grosz zarobiony schowam w miejscu bezpiecznem, to czy za tydzień, czy za rok, znajdę tam tylko tyle pieniędzy, ilem złożył. Marka to nie ziarno, choćby w najżyźniejszym gruncie zakopana, nie zakiełkuje, nie urośnie, plonu nie wyda. Ba! Gorzej jeszcze. Wszystko z dniem każdym drożeje, ale ta marka schowana i wyjęta po pewnym czasie ze skrzyni nie zdrożała, dziś kupić za nią można mniej, niż przed miesiącem, albo i przed tygodniem. Takie więc zaoszczędzanie pieniądza trudno nazwać mądrem, bo się na niem nie zyskuje, lecz przeciwnie traci, można wprawdzie zaradzić temu, oddając zaoszczędzone pieniądze do jakiejś kasy lub banku, gdzie procent zapłacą, ale otrzymanie tych pieniędzy z powrotem nie zawsze jest możliwe w chwili, gdy pieniędzy potrzebujemy, a przez to nieraz człowiek więcej straci, niż zarobi na procencie. A jednak jest sposób na to, aby zaoszczędzony grosz zatrzymać przy sobie i mimo to procent od niego pobierać. Trzeba tylko czy to w Urzędzie podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej wymienić marki na inny pieniądz, na tak zwany BILET SKARBOWY. Taki bilet skarbowy daje dochodu pięć marek od stu. Nabyty dziś, a wymieniony z powrotem na marki choćby po tygodniu, już daje właścicielowi więcej marek, niż było zapłacone. Biletem Skarbowym można wpłacić kaucje, zabezpieczyć każdą sumę w urzędzie, przyczem wszędzie policzą nie tą sumę, jaka była za bilet skarbowy zapłacona, ale tą, jaka jest warta z procentem. Kto zabezpieczył swoje oszczędności mądrze, wymieniwszy je na bilety skarbowe wartości 5000, 10.000 lub 100.000 marek, ten może się nie obawiać, że marka traci wartość, czyli spada, bo otrzyma zawsze więcej, niż zapłacił, ten może śmiało powiedzieć, że nie tylko potrafił zaoszczędzić, lecz i oszczędnością swoją zarządzić mądrze.

Poradnik prawny.

W JAKI SPOSÓB OBLICZA SIĘ ZACHOWEK I CO SIĘ POLICZA NA ZACHOWEK DZIECKU?

Celem wymierzenia legitymy należy zrobić **spis wszystkich** do spadku należących ruchomości i nieruchomości, wszelkich praw i wierzytelności nawet tych, które był dłużny dziedzic lub zapisobierca i oszacować je wodle wartości w chwili śmierci spadkodawcy. Od zestawionego w ten sposób stanu czynnego strąci się wszelkie długi i ciężary, jakie istniały za życia spadkodawcy oraz koszta pogrzebu. Czystą t. zw. masę spadkową dzieli się przez ilość dzieci, a to co wypadnie, dzieli się przez 2.

Uzyskana suma będzie zachowkiem. Podobnie oblicza się zachowek jednego z rodziców — z tą różnicą, że czystą masę dzieli się przez ilość krewnych wstępnych, uprawnionych do zachowku, a wypadkową dzieli się przez 3.

Jeżeli dziecko otrzymało od spadkodawcy **za życia** czy to kawałek gruntu czy też sumę pieniężną, krowę lub konia, to **wlicza się** mu to do zachowku **wtedy tylko**, gdy spadkodawca w testamencie wyraźnie to zarządził lub inny uprawniony do zachowku tego się domaga. Przy dziedziczeniu z ustawy każdy z dziedziców może żądać przy dziale majątku spadkowego od innych dziedziców **policzenia tego wszystkiego**, co spadkodawca dał synowi, względnie wnukowi lub córce na posag, do objęcia urzędu, albo zaczęcia jakiego przemysłu lub na zapłacenie długów, lub na podróż do Ameryki.

Przy dziedziczeniu z ustawy, rodzice zapisując za życia swemu dziecku część swego majątku, mogą uwolnić je od policzenia tych kosztów. Jeżeli jednak po śmierci rodzica okaże się, że pozostały majątek **nie wystarcza** na wychowanie i zaopatrzenie reszty rodzeństwa, to wcześniej obdarowane dziecko musi się zgodzić na stosunkowe policzenie mu tego, co za życia rodziców od nich otrzymało.

Jeżeli przy obliczeniu zachowku okaże się, że żądający go otrzymał za życia ojca więcej, niżby się mu należało z majątku spadkowego tytułem zachowku, to nie zwraca nic z tego, co otrzymał, ale też nie może ze spadku niczego się domagać. Nadmienia się, że zachowek musi być wolny od jakiegokolwiek obowiązku.

Przepisy o zachowku wyżej przedstawione **należy dobrze rozważyć i zapamiętać ze względu na liczne procesy** o uzupełnienie legitymy, — które kończą się zwyczajnie przegraną, albo skarżący tak mało przez skargę uzyskał, że nie pokrył kosztów procesu.

Przedewszystkiem każdy rzekomo pokrzywdzony w testamencie musi pamiętać, że **zachowku w gruncie żądać nie może,** lecz sumy pieniężnej, jaka wypadnie z oszacowania majątku spadkowego **i to nie w czasie wniesienia skargi, lecz w chwili śmierci spadkodawcy** wreszcie że może się **domagać połowy tego, coby mu przypadło w razie równego działu** po strąceniu wszystkich długów.

Jeżel chcemy zapobiedz **rozdrabnianiu gruntów włościańskich,** co powoduje ogólne zubożenie wsi, to niektórym dzieciom powinno się przeznaczać tylko zachowek. W razie przeznaczania równych części każdemu z dzieci, musi otrzymujący gospodarstwo sprzedać znaczną część na spłaty dla rodzeństwa. **Ojciec winien zawczasu myśleć o tem,** aby jeden ze synów mógł się utrzymać przy **całem** gospodarstwie. A jest na to sposób, jeżeli jednego syna zdolnego do nauki poszle do szkół wyższych, innego **odda do rzemiosła,** a dla córki uskłada pieniężny posag. W ten sposób ci synowie nie potrzebują oglądać się na spadek, bo za życia rodziców uzyskali intratne stanowiska. W niektórych powiatach, szczególnie w sądeckim, rzadko bardzo następuje podział gospodarstwa. Tam każde z dzieci zadowala się wyznaczonym spłatem i każde ma to przeświadczenie i poczucie, że rola powinna się dostać jedne-

mu. To też w sądockim powiecie jest przeważna część gospodarstw kmiecych, które od czasów pańszczyzny nie uległy podziałowi, tylko dalsze kwałki gruntów odpadły.

Zaznaczamy w końcu, że skargę o zachowek trzeba wnieść do sądu w przeciągu 3 lat od ogłoszenia testamentu. Po 3 latach się przedawnia.

Dr. J. K.

„Bestja polityczna“.



Kochani Czytelnicy!

Od jednego ze swoich pzyjaciół w Ameryce, który po moim odjeździe stamtąd stał się Badaczem Pisma, Adwentystą i członkiem kościola narodowego, otrzymałem zeszłego tygodnia następujący list;

Drogi Macieju!

„Piszę do Ciebie, chociaż bardzo wątpię, czy żyjesz dotąd. Wprawdzie otrzymałem od Ciebie z kraju list z wiadomością, że szczęśliwie dostałoś się do kraju, ale niedługo potem doszła mię wieść, która mnie i innych tutaj bardzo przeraziła. Mianowicie Bartek z Choczni i Kuba z Niwałdu, którzy się nazywali badaczami Pisma i należeli do „Kościoła narodowego, przynieśli raz do mnie Przyjaciela Ludu i wyczytali mi, że w Warszawie pojawił się jakiś straszny Centrolew. Nie rozumiejąc o co im idzie, powiedziałem im, że mię to nic nie obchodzi. Wtedy oni wyciągnęli książkę z proroctwami, gdzie było napisane, że przy końcu świata pojawi się straszny potwór, który będzie się nazywał Bestja Apokaliptyczna i ten będzie pożerał ludzi i że właśnie ten Centrolew to nic innego, tylko ta bestja.

— No, — spytałem, — ale przecież on do nas do Ameryki nie przyjdzie, bo go na żaden sif nie przyjmą.

— Taki potwór, — odrzekli mi, — żadnych sifów nie potrzebuje, bo on ma nietylko nogi, ale i skrzydła, więc wszędzie dojdzie. I pokazując mi jakiś obraz, rzekli.

— Patrz jak ten potwór wygląda.

— Przyznam Ci się, że kiedy to zobaczyłem, włosy mi dębem na głowie stanęły.

Wtedy oni do mnie.

— Jedyny ratunek dla Ciebie, jeżeli przystąpisz do nas, bo ten potwór będzie pożerał tylko rzymskich katolików, a nas nie.

— Cóż miałem robić!? Ze strachu zgodziłem się do nich przystąpić.

— Jeżeli więc ten potwór Cię tam, w starym kraju, jeszcze nie pożarł, to proszę Cię, napisz mi, co o tem wiesz i opisz mi dokładnie, jak on wygląda i kiedy on myśli przyjść do Ameryki. Przyślij mi także proroctwo królowej Saby. Miałem pisać o to do „Przyjaciela Ludu“, bo tak mi Bartek i Kuba radzili, ale tam nie wystarczy tylko napisać list i opłacić go, lecz nadto musi się włożyć do środka parę dolarów, a tu teraz o dolary coraz trudniej“.

Pozdrawiam Cię

Twój Wojtek“.

Na ten list tak odpisałem Wojtkowi:

Kochany Wojtku!

Bartek z Choczni i Kuka z Niwałdu bardzo Cię okłamali. Najlepszy dowód w tem, że ja tu żyję, chociaż jestem rzymskim katolikiem. Tak samo wszyscy rzymscy katolicy w kraju żyją i żadna ich bestja nie pożera, tylko jeżeli któregoś z nich P. Bóg powołuje do Siebie, po staremu chrześcijańską śmiercią umierają.

Tylko tyle prawdy Ci powiedzieli, że istotnie w Warszawie pojawił się w Sejmie Centrolew, ale nie jest to żadna bestja apokaliptyczna, o której Ci mówili Bartek i Kuba. Co najwyżej nazwać go można bestją polityczną, która trudni się pożeraniem folwarków, lasów, kopalń, fabryk i kolei; ludzi jednak pozostawia w spokoju. Wygląd tego Centrolewa następujący: Ryj i łeb stanowi Witos z partją piastowców, za przednie łapy służą mu Stapiński i Tugut, brzuch przeważnie składa się ze Socjalistów, tylne łapy razem z nieprzyzwoitymi okolicznościami tworzą Okoń i Dąbal; ogonek zaś ma maleńki, a jest nim poseł z Choczni, Putek.

Zresztą, abyś tę bestję polityczną dokładniej mógł poznać, zamówiłem dla Ciebie „Lud katolicki“, który co tydzień wysyłać Ci będą do Ameryki. Królowej Saby i Przyjaciela Ludu nie czytuj, a Bartka i Kuby nie słuchaj, bo Cię na dudka wystrychną. Dolarów pilnuj. Ta bowiem bestja polityczna obecnie coraz częściej zagląda do Ameryki, aby was obierać z dolarów. — Odpisz mi, czy gazetę otrzymujesz.

Twój Przyjaciel

Maciej z pod Szczucina.

Jak będzie wyglądać następna wojna.

Gdyby naszym pradziadom powiedział ktoś, że przyjdzie czas, kiedy wojna toczyć się będzie nie tylko na ziemi, ale i w powietrzu, byłby uważany za takiego, który ma coś kiepsko w głowie. A jednak nasze pokolenie widzi, że walka na ziemi bardzo jest zawisła od walki nad ziemią, od aeroplanów, albo samolotów, które tak znakomite oddają armjom usługi. Następna jednak wojna — jak za prasą zagraniczną pisze „Dziennik poznański“ — okaże bezskuteczność strzelb, karabinów i armat, a wojny prowadzone będą skrytobójczą bronią trucizn, gazów i nowoczesnych chemicznych wynalazków. W Ameryce zupełnie otwarcie doroczne próby mobilizacji obejmują rejestrowanie wszelkich fabryk chemicznych i chemików i wyznaczanie im ewentualnego zakresu działania na wypadek wojny. **Wojna gazami uważana będzie wkrótce za ba dziej ludzką, bo sprowadza odrazu śmierć i uniemożliwia dłuższe prowadzenie wojny.** Słusznie powiedział w jednej ze swoich mów Lloyd George, że **najbliższa wojna wyludni świat.** Prasa amerykańska donosiła niedawno o odkryciu płynnej trucizny, którą rozpylać mają samoloty; **jedna cząsteczka** kropli spadłszy na skórę człowieka powoduje **błyskawiczną śmierć.**

Kapitan Hudson w wykładach swoich w Stanach Zjednoczonych zapewnia, że ostatnie wyniki przy wyrobie i wynajdujących nowych trujących gazów przewyższała wszystkie dotychczasowe. Nasze próby w Edgewood, Maryland, powiada Hudson, udowodniły, że w przyszłych wojnach karabiny i armaty będą zbyteczne. **Kilka beczek gazowych,** wyrzuconych z samolotów **wystarczy do wyniszczenia ludności wielkich miast.** Armja w odwrocie chroni się ustawianiem dymiących świec, wyziewających gazy trujące. Siły trujace tych świec mają być tak potężne, że przez kilka dni żadna żyjąca istota nie może się zbliżyć do nich bez narażenia się na bezwłoczną śmierć.

Podczas gdy Ameryka jawnie omawia swoje przygotowania lub też badania na wypadek wojny, inne mocarstwa milczą o tem zawzięcie. Pomimo to, gdy zeszłej jesieni pisma angielskie donosiły, że rząd zakupił kilka parowców celem przeprowadzenia na nich prób chemicznego tępienia zarazy u bydła, wtajemniczeni twierdzili, że cel tych eksperymentów był całkiem inny. Dość, że okręty, wziąwszy na pokład kilku wybitnych chemików i zaopatrzywszy się jak arka Noego we wszelkiego rodzaju bydło, kozy, konie, owce i króliki przybiły do zacisznego portu i tam odcięte były całkiem od reszty świata, bo nawet załodze nie wolno było lądować. Po ukończeniu eksperymentów okręty z bydlem zatopiono.

Równocześnie z próbami wynajdywania nowych środków zabójczych **starają się uczeni wynaleźć ochronę i środki przeciwdziałające,** lecz jak zwykle ochrona nie dosięgła jeszcze wyżyn, na których stoi „chemja walcząca i atakująca“. W wojnach przyszłości, tak mówi Hudson, „nie zwycięży ten kraj, który mieć będzie najlepszych wodzów i strategów, **ale bodaj mały kraik, jeżeli uczeni jego na czas wynajdą odpowiedni gaz uni**cestwiający“.

Wieści z Ameryki

Detroit, Mich.

Przyjechali tu do nas do Ameryki wysłańcy Witosa, jak to sami w swojej odezwie mówią, posłowie na Sejm ustawodawczy Jan Dębski i Jan Bryl. Zaraz na samym wstępie udowodnili, że chcą tu iść krętą, a nie prostą drogą, sądząc, że podstępem złowią naszego robotnika do swej partji.

Musimy ich z góry zapewnić, że zamierzonego celu nie dopną, że myśmy tu w Ameryce za mądrzy, by się dać nabierać na kiepsko obmyślany plan ich działania.

Myśleli, że trafią na naiwniaków, nie umiejących odróżnić ziarna od plewy i dlatego ogłosili najpierw odezwę Bojki zaklinającą Wychodźtwo, by się na partje i partyjki nie dzieliło, a następnie ogłosili w tuteiszym organie 24 pseudoludowców i 6 pseudo ludowczyń, z których wszyscy z żonami i dziećmi stanowią komitet ich przyjęcia, odezwę wręcz przeciwną, twierdzącą, że nie będą rozbijać Wychodźtwa, ale będą organizować koła piastowców, a na końcu zaś przed swoim odjazdem do Polski obiecują zwołać kongres piastowców.

Powiadają dalej w swej odezwie posłowie Dębski i Bryl, że przybyli tu do nas z polecenia prezydenta ministrów, Wincentego Witosa.

W jednej odezwie panowie Bryl i Dębski popełniają naraz trzy niedorzeczności, wykluczające się nawzajem, co dowodzi najlepiej, że nie mają

czystych uczciwych zamiarów, a przytem są kiepskimi logikami, a jeszcze gorszymi dyplomatami.

Jeśli bowiem przybyli tu z polecenia premjera Witosa, jeśli więc reprezentują przewodniczącego gabinetu ministrów w Polsce, to jako tacy nie mogą tu organizować kół piastowców, bo urzędnikowi polskiemu, reprezentantowi państwa polskiego nie wolno jest używać swej władzy, swych wpływów i swojej powagi do organizowania partji klasowej i rozbijania jedności narodowej.

Witos na stanowisku premjera nie może być reprezentantem żadnego ze stronnictw, jako urzędnik reprezentuje on wszystkie stronnictwa razem wzięte i cały naród i dlatego nie wolno mu wysyłać nikogo do organizowania jakiejś partji.

Posłowie Dębski i Bryl, twierdząc, że są reprezentantami Witosa i jako tacy zabierają się do organizowania tu piastowców, dowodzą, że nie mają zielonego pojęcia o prawach państwowych i zasadach demokratycznych.

Posłowie Dębski i Bryl twierdzą w jednym ustępie swojej odezwy, że „nie chcą się mieszać do naszych wewnetrznych stosunków i nie mają zamiaru rozbijać naszych organizacji", a w następnym ustępie oświadczają otwarcie, że będą organizowali koła piastowców.

Te dwa ustępy są sprzeczne ze sobą. Wychodźtwo nasze bowiem jest zorganizowane, a oni chcąc prowadzić robotę organizacyjną nietylko tem samem mieszają się w nasze wewnętrzne sprawy, ale rozbijają równocześnie nasze zorganizowane siły.

Panowie Posłowie, zaznaczamy Wam to z góry, żeście są kiepskimi organizatorami i naiwniakami, jeśli sądzicie, że takie krętackie i sztukackie odezwy Wam co pomogą.

Zepsuliście sobie sami robotę na samym wstępie, boście się uciekli do kłamstwa i niesłychanie naiwnych wybiegów, czem obraziliście nasze Wychodźtwo, dając otwarcie nam wszystkim do zrozumienia, że nas uważacie za głuptasków, którym można bezkarnie pleść koszałki opałki.

Przyjaciel „Ludu katol.".

Zapamiętaj sobie, że

Gdzie ustaje rada ludzka, tam zaczyna się pomoc Boska.

* * *

Jeżeli smutno jest myśleć o śmierci, tem smutniej umierać, nie myślawszy wpierw, o niej.

* * *

Życie ludzkie podobne do życia rośliny,
Myśl pączkiem, słowo kwiatem, a owocem czyny.

* * *

Bohaterskich wieńców wart,
Choć go nie chwalą chwalce —
Ten, kto zachował duszy hart
W codziennej z życiem walce.

Odpowiedź p. „Ma-w czu-bie"

Jest jakiś w redakcji „Piasta" „chłop" — bo ci panowie wszyscy piszą o sobie „my chłopi" — który zdaje się zawsze coś „ma- w czubie", choć się „maczugą" podpisuje. Napadł ten panek niepoczytalny znowu w chamski sposób na „Lud Katolicki", że niby w przytoczonym raz żarciku drwi sobie z mowy ludowej.

Tymczasem właśnie pan. p. „Ma- w czu- bie", drwisz sobie z mowy ludowej, bo my w przytoczonym żarcie widzimy tylko humor, a ty widzisz w nim satyrę, co gorzej, bo drwiny. Dopiero w twojej głowie więc powstała myśl o drwinach, a ty chciałbyś to „po piastowsku" na drugich zwalić.

Korespondencje.

PRZEMYŚL. (Srebrny jubileusz kapłaństwa). Dnia 15 lipca 1896 r. udzielił J. E. Ks. Biskup Solecki święceń kapłańskich 15-tu młodym lewitom w kościele katedralnym w Przemyślu. Młodzi kapłani, pełni świętej gorliwości poszli na wyznaczone im stanowiska w różne strony dyecezji i wszędzie gorliwie spełniali swoje obowiązki i zjednali sobie uznanie Władzy i miłość parafian. Czterech z nich powołał Bóg wcześnie do Swojej chwały, t. j. księży: Kapinowskiego, Floryana, Romana i Majewskiego. Jak dobrymi byli kapłanami, to niech będzie dowodem, że w czasie ich choroby parafianie prosili o liczne Msze św. o ich wyzdrowienie, a po śmierci za ich dusze i postawili im piękne pomniki. Inni wytrwali dotąd na trudnych stanowiskach wśród pracy i różnych przeciwności, w czasie wojny światowej i buntu ruskiego, a dwóch w niewoli rosyjskiej i wiele zdziałali dla dobra Kościoła św. i Ojczyzny.

Właśnie upłynęło ćwierć wieku od święceń kapłańskich. W tak ważną chwilę przybyli księża koledzy: Huciński, Marciak, Miller, Siedleczka, Turkowski, Turzyński i Wolski do kolegi ks. Stopy w Czudcu koło Rzeszowa dnia 11 lipca na pierwszy Zjazd koleżeński dla uczczenia 25-cio letniej rocznicy święceń kapłańskich. Trzej koledzy Sękowski, Stachyrak i Sworzeński, przeszkodzeni, nie przybyli. Najpierw odprawili rozmyślanie w kościele i wspólną adorację. Jakżeż błogie były te chwile w kościele, a jak miłe i serdeczne na plebanji! Tyle miłych wspomnień z pobytu w seminarjum i z życia kapłańskiego. Dnia 12

lipca ks. Miller odprawił nabożeństwo żałobne za zmarłych kolegów i przełożonych, a ks. Huciński wotywę dziękczynną. Tymczasem przybyli księża kondekanalni z ks. dziekanem Prusakiem na czele, ks. gwardjan OO. Kapucynów z Sędziszowa, rodak czudecki, p. Uznański kolator i miejscowa inteligencja. Wtedy wszyscy goście złożyli uroczyście serdeczne życzenia kapłanom kolegom w ich srebrny jubileusz kapłaństwa i dar 5.450 marek, który przeznaczono na kościół w Lutowiskach, najbiedniejszy w Polsce, zniszczony wojną. Potem wszyscy pokrzepieni na duchu powrócili na stanowiska do swoich obowiązków, unosząc miłe wspomnienie z uroczystości jubileuszowych.

Przyjaciel „Ludu Katolickiego".

OSIEK, pow. Wadowice. (Na Jasnej Górze). Dnia 3 września b. r. byłem w Częstochowie u stóp cudownego obrazu N. M. Panny. Widziałem tysiące pielgrzymów dążących do tego świętego miejsca, zaś na przedzie kompanji idących wśród słońca i skwaru w zakurzonych sutannach księży, którzy pieszo, z pieśnią na ustach prowadzili swe owieczki, aby wraz ze swemi parafjanami pomodlić się i złożyć dzięki Królowej Korony Polskiej.

Zaiste wzruszającym jest ten widok, wskazujący na to, z jaką miłością zwracają się do nas nasi duszpasterze, z jakim poświęceniem opiekują się nami i jak bardzo dbają o zbawienie dusz swoich parafian. Serce zabiło mi ze wzruszenia i radości i przyszedł mi na myśl nasz sławny bohater, obrońca Jasnej Góry, przeor ks. Kordecki, który taką miłością ojczyzny się odznaczył i tak samo gorąco ukochał lud polski, jak to dziś księża nasi zadokumentowali. I dziś duchowieństwo nasze idzie z nami ramię przy ramieniu i prowadzi lud ku zbawieniu, mając zawsze przed oczyma swój ideał, wizję Potężnej katolickiej Polski ludowej.

Osiek, dnia 15 września 1921 r.

Franciszek Sobecki, stały czytelnik „Ludu Katol."

NOWY SĄCZ. Ruch katolicki w tutejszej parafji ożywiła pielgrzymka do Częstochowy na uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny. 7-go września b. r. wyjechało w drogę 400 uczestników osobnym pociągiem i dnia 8-go o świcie stanęli u stóp Jasnej Góry. Świętość miejsca i związane z nią historyczne pamiątki dokoła cudownego obrazu, a nie mniej i nadzwyczaj liczny napływ pielgrzymów z całej Polski zrobiły na obecnych tam wrażenie, którego do końca życia nic w duszy zatrzeć nie zdoła. Serce każdego rozpływało się z niewypowiedzianą rozkoszą w nabożeństwie całego narodu do Królowej Polski.

W drodze z powrotem zatrzymaliśmy się w Krakowie. Jak na Jasnej Górze, tak i tu na Wesołej w nowym kościele wszyscy byli obecni na Mszy św. i przystąpili wspólnie do Komunii św., by podziękować Najśł. Sercu Jezusa za łaski, których udziela każdemu z nas przez Marję, polecić się nadal Jego opiece i prosić o błogosławieństwo dla całej Ojczyzny, a w szczególności dla swojej parafji. Po nabożeństwie udali się wszyscy w pochodzie na Wawel, by zwiedzić ten pomnik chwały dawnej Polski. Z radosnem uniesieniem oglądaliśmy kaplice w kościele, skarbiec, groby i inne szczegóły wawelskiego zamku — lecz znowu z żalem spoglądaliśmy na ruiny, które spowodował ząb czasu, a raczej ręka zaborczych rządów.

Komitet zaprosił uczestników do składki na „cegiełkę wawelską". Zebrani złożyli ją natychmiast na ręce obecnego między nimi prezydenta miasta Nowego Sącza, WP. Wiktora Oleksego, na wieczną pamiątkę błogiej „pielgrzymki na Jasną Górę z parafji Nowy Sącz, w dniu 8 września 1921 r."

Wracając z Wawelu okrążyliśmy w pochodzie zabudowania najwyższej uczelni, Uniwersytetu, kaplicę św. Jana Kantego, Patrona uczącej się młodzieży — Sukiennice, pomnik Mickiewicza, dłużej zatrzymaliśmy się w kościele Najśw. Marji Panny. Stamtąd przeszliśmy popod Bramę Florjańską koło teatru miejskiego na dworzec kolejowy. Podróż trwała dwa dni. Znużeni uczestnicy odpoczywali dopiero w pociągu, który był specjalnie zaprowadzonym dla naszej pielgrzymki.

Udział w pielgrzymce wynosił od osoby 1.000 Mk., z tego po zapłaceniu biletu zaledwie 200 Mk., pozostawało na wspólne wydatki. Mimo to, dzięki oszczędności i zapobiegliwości Komitetu, pozostała nadwyżka. Komitet rozdzielił ją na różne cele religijno-oświatowe. Przeznaczono 5.000 Mk. na restaurację kościoła na Jasnej Górze, 10.000 Mk. na wykończenie kościoła Najśł. Serca Jezusowego w Krakowie, 3.000 Mk. dla parafjalnych stowarzyszeń młodzieży męskiej, których chór śpiewał po drodze pieśni na cześć Marji, 5.000 Mk. na ołtarz błogosławionego Andrzeja Boboli w kościele OO. Jezuitów w Nowym Sączu, 30.000 Mk. na prasę katolicką ludową, by przez „Lud Katolicki" spełnić to, czego żąda ostatni Zjazd Biskupów w Krakowie — pogłębić i rozszerzyć uświadomienie religijne i obywatelskie u naszego ludu polskiego.

Uczestnik.

Dop. Adm. Za hojny dar składamy Braciom Nowosączanom serdeczne „Bóg zapłać".

TUSZÓW NARODOWY, pow. Mielec. Prosimy uprzejmie o umieszczenie w „Ludzie" następujących słów kilku: Po dwu latach pracy duszpasterskiej opuścił naszą parafię ks. Fr. Habas.. Przybył do nas w czasach i warunkach niezbyt pomyślnych; były to bowiem czasy „republiki tarnobrzeskiej", czasy rozwydrzenia i podniecenia umysłów. Dla apostoła prawdy, obowiązku i przykazań bożych, niezbyt pomyślne pole do pracy. Nie uląkł się jednak trudów i przeciwności nowoprzybyły proboszcz. Jakkolwiek sam znękany blizko pięcioletnim pobytem na froncie, zabrał się jednak ochoczo do pracy. Okazał przytem niezwykły hart ducha, niezmordowaną niczem energię, rozum umiejący dalej patrzeć w przyszłość, serce, które lud ukochało bardzo. Przedewszystkiem ukochał dziatwę szkolną. Ją przedewszystkiem przywiązał do siebie. Tchnął w nią zapał i przywiązanie do szkoły; tchnął w nią cześć i przywiązanie dla nauczycieli. Honoru i stanowiska nauczyciela gorącym i pełnym zapału był obrońcą. To też nauczycielstwo, proboszcz i dziatwa szkolna we wszystkich miastach parafji tuszowskiej jedną miłą stanowili rodzinę. Zna-

komity kaznodzieja ludowy głosił zakon Boży i wpajał go w serca wszystkich. Mieć jednak odwagę dzisiaj powiedzieć bez ogródek: tego ci nie wolno, to znaczy zrobić sobie wrogów wśród zbolszewiczałych jednostek. Nie chorował na popularność, a jednak stał się popularnym mimo trudnych warunków. Wszczepił poszanowanie przykazań Bożych wśród parafjan niemal wszystkich; poszanowanie cudzej własności, obowiązki względem Boga, Kościoła i Ojczyzny, znalazły należny respekt i zaczęły być naprawdę wykonywane. Pracował i po za Kościołem. Rozwinął potężnie Kasę Reiffeisena, Kółko rolnicze. Pierwsza wzrosła pięciokrotnie, jak nigdy za 12 lat swego istnienia, drugie za jeden rok wykazało przeszło 10 tysięcy czystego zysku. Chciał, umiał i był wszystkiem dla wszystkich. Był kapłanem o gorącej miłości Boga i Ojczyzny, cichym i serca pokornego, dlatego żył będzie długo w naszej pamięci. Wrogowie poniewierali go za jego pracę, my piszemy ten list, by kłam zadać oszczerstwom, napisanie go uważamy za święty obowiązek. Szczęść Ci Boże na nowej placówce; Szczęść Boże Twej pracy.

Ludowcy z centrum i prawicy.

KOZY, pow. Biała. Nowy „tłómacz" Pisma św. Jest nim odpowiedzialny redaktor nieodpowiedzialnego, a czasem niepoczytalnego „Piasta" p. Staś Kulpa, który (porów. „Piast" Nr. 36 str. 13 „Gorlice") na wiecu w Gorlicach pouczał paskopiastów, że „do księży należy wyłącznie tylko rząd dusz, a nie troska o dobro materjalne"... Panie Stanisławie! Czy to byłoby po chrześcijańsku, żeby ksiądz z boku patrzył się, jak jego owieczki z głodu przymierają, a on ich karmił tylko słowem Bożem, a nie pomógł im i żołądka nakarmić, gdy może? Dalibyście mu wtedy, gdyby siedział w zakrystji! Powołuje się pan na Chrystusa Pana. Otóż niech pan będzie łaskaw zajrzeć nie do Pisma św., bo tego pan zapewne niema, ale do starej historji biblijnej ks. Wolcza (wyd. z r. 1917 str. 88 I., II. i III-ci wiersz od góry), tam znajdziesz pan inne słowa Chrysusowe, zwrócone do apostołów: „Dajcie im jeść". I apostołowie troskali się jakby tu rzeszę nakarmić, troskali się o „dobro doczesne"... Panie Stanisławie! Tłómaczu „nieomylny" Pisma św.! Mówiłeś tak: (cytujemy z „Piasta" p. w.) „Chrystus Pan zakazał kapłanom troszczyć się o dobra doczesne: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi... ale... w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną... Nie możecie Bogu służyć i mamonie." Nie tylko do kapłanów tak Chrystus powiedział, ale do wszystkich chrześcijan i do paskopiastów także i do pana redaktora też, zatem „lekarzu ulecz wprzód siebie samego" i na wiecu jako chrześcijanin-katolik, służ też Bogu nie tylko mamonie i sumień ludzkich nie fałszuj! Mówił pan dalej, że Kościół i szkoła trzymały chłopa w ciemnocie... dziwna rzecz, że potrafiły wychować takiego mędrka jak p. Kulpa. Widocznie z kretesem one złe nie były. Zatem panie redaktorze, trochę więcej taktu i rozwagi w swych publicznych wystąpieniach a może z pana redaktora wyrość człowiek. **Józef Durek.**

Odezwa!

W czasie bitew, stoczonych w r. 1915 nad rzeką Świrzem, ucierpiał bardzo kościół parafjalny w Żurowie (pow. Rohatyn) wskutek operacji wojennych. Granaty strąciły jedną wieżę, szrapnele i kule karabinowe poobrywały blachę z większej wieży, podziurawiły dach, tak, że w czasie deszczu woda przecieka i niszczy belkowanie i sufit. Mury zewnętrzne, zwłaszcza od strony fasady, silnie poszczerbione od pocisków. Konieczną jest rzeczą jak najszybsza restauracja kościoła, który zasługuje na zajęcie się nim nietylko jako świątynia Boże i twierdza polskości tu na kresach, ale jako cenny zabytek architektury. Zbudowany w stylu renesansowym — z wielkim ołtarzem w stylu barokowym, w którym znajduje się starożytny i przepiękny obraz M. Bożej cudami słynący.

Niestety, parafja niewielka (1.000 dusz), z których większość dużo wycierpiała podczas wojny, nie może własnemi siłami dokonać tego dzieła. Zwracamy się tedy tą drogą — podpisany duszpasterz i parafjanie — do Przewielebnego Duchowieństwa i wiernych, braci naszych z zachodu, szczęśliwszych od nas, bo niedotkniętych zniszczeniem wojny, aby nam raczyli przybyć z pomocą. Każda ofiara, choćby najmniejsza, będzie mile przyjęta i ogłoszona w dziennikach, a za naszych dobrodziejów modlić się będziemy u stóp naszej M. Bożej Cudownej.

Ofiary prosimy nadsyłać pod adresem: Ks. Jan Witek, administrator, w Żurowie, p. loco, ad Bukaczowce, Wsch. Małopolska.

Rozmaitości.

Kalendarz na wrzesień 1921

od 25 września do 2 października.

25	**N.**	**19 po Św. Władysł.**
26	P.	Cyprjana i Justyna
27	W.	*Prz. Św. Stan.*
28	S.	Wacława kr.
29	C.	Michała arch.
30	P.	Hieronim., Zofji.
1	S.	*Jana z Dukli* ◑
2	**N.**	**20 po Św. Anioł.**

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu wygrana padła na numer 2.239.698 zakupioną w Poznaniu.

ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH. W dniach 8 i 9 b. m. odbył się w Warszawie walny zjazd Straży Pożarowych Ochotniczych. O zjeździe to jedynie można powiedzieć, że był imponującym zarówno pod względem liczebności uczestników jak ich zewnętrznego wyglądu, karności prawie wojskowej oraz brawury w marszach i na ćwiczeniach.

W pierwszym dniu zjazdu odbywały się przeważnie zewnętrzne pokazy w pochodach przez miasto, przy dźwiękach własnych licznych orkiestr, w składaniu hołdu Najwyższym Władzom Państwa oraz ćwiczeniach na Agrykoli. Dzień drugi poświęcono posiedzeniom i referatom na tematy techniki fachowej. Ogółem zjechało kilkanaście tysięcy strażaków.

POLSKA FLOTA BAŁTYCKA. Jedynym portem polskim jest Puck. Ponieważ prawa polskie w porcie gdańskim są mocno ograniczone, dlatego Polska rozbudowała port w Pucku, który dotychczas był niewielkim. Puck nabiera obecnie wyglądu portu wojennego. Stoją tam 4 wyławiacze min, a niebawem przybędą 3 torpedowce, przyznane nam na mocy traktatu wersalskiego. Wybrzeże zaopatrzone jest w 4 latarnie morskie, oddające usługi przypływającym statkom. Szkoły marynarki wojskowej i handl. ćwiczą i przygotowują majtków do obsługi polskich okrętów wojennych i handlowych. Obecna liczba marynarzy wynosi 216 oficerów i 2000 majtków. — Flotylla wiślana składa się z dziewiętnastu jednostek większych i mniejszych. Na tych właśnie wojennych statkach, które oddały ogromne usługi podczas inwazji bolszewickiej, odbywają się ćwiczenia, po skończeniu których i flota wojenna i handlowa polska będzie zasilona doborowymi marynarzami.

Warszawski „Przegląd Wieczorny“ donosi, że na podstawie uchwały Rady ministrów, ministerstwo handlu i przemysłu przejmie polską flotę handlową i wojenną i zredukuje przy tej sposobności korpus oficerski floty wojennej.

DYREKCJA POCZT donosi, że przy urzędzie pocztowo-telegraficznym w Suchej otwarto i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną.

OKRĘGOWY URZĄD ZIEMSKI W KRAKOWIE prostuje, że „Edward i Józef Gardulscy, rolnicy z Radomyśla wielkiego, nabyli w kwietniu b. r. kontraktem kupna-sprzedaży od Antoniego Götza nieruchomość o obszarze ogólnym 1280 hr. 84 a. 82 m². z czego na las przypada 1223 ha. 38 a. 70 m², a jedynie 57 ha. 46 a. 12 m² stanowią parcele, oznaczone innemi kulturami. Tak więc nieprawdą jest wzmiankowana w notatce okoliczność, jakoby to było 2000 morgów pola ornego. Nie są oni też rzeźnikami, bo zezwolenie na owo przeniesienie własności uzyskali od Urzędów Ziemskich na podstawie a) świadectwa z gminy w Radomyślu wielkim, stwierdzającem fachowość rolniczą i leśną petentów, b) opinii Powiatowego Urzędu Ziemskiego, że nabywcy nie kupują w celach spekulacyjnych, lecz zamierzają osobiście gospodarować, oraz pisma Krajowego Inspektoratu lasów, że ze względów publicznych nie zachodzą żadne przeszkody przeciw przeniesieniu parcel leśnych na rzecz Gardulskich“.

Z KASY IM. MIANOWSKIEGO nadesłano nam pismo, w którem kasa zwraca się do szerokiego ogółu o poparcie. Trzeba wiedzieć, że kasa im. Mianowskiego, finansując ze swoich funduszów wydawnictwa licznych dzieł naukowych, przysłużyła się już bardzo wybitnie nauce polskiej. Dziś jednak z powodu fatalnego stanu naszej waluty, działalność kasy Mianowskiego jest prawie uniemożliwioną z powodu braku funduszów. Rząd wprawdzie udziela zapomóg, ale nie doceniając wartości i potrzeby własnej nauki polskiej, daje zapomogi bardzo małe. Dlatego też zwraca się wyżej wymieniona instytucja przedewszystkiem do społeczeństwa z apelem, aby ono, dbając o dobro przyszłych pokoleń i o dobro państwa, pospieszyło ofiarnie z pomocą pieniężną i zasiliło jak najwydatniej fundusz instytucji, która tak wzniosłe wytknęła sobie cele. Bowiem jak mówi odezwa „skąpstwo dla nauki byłoby skąpstwem gospodarza, który żałuje zboża na zasiew“. A w Polsce naszej kochanej trzeba przedewszystkiem siać ziarno wiary i nauki, aby nasze państwo, mając wielu ludzi uczonych i mądrych mężów stanu, zakwitło i stało się pod każdym względem jednym z pierwszych państw w Europie. Kasa przyjmuje składki, które można przesyłać pod adresem: Kasa im. Mianowskiego, Warszawa, Nowy Świat 72, Pałac Staszica, Konto pocztowe 1371.

ROCZNY KURS ROBÓT RĘCZNYCH W KRAKOWIE urządza kuratorjum okr. lwowskiego w październiku b. r. dla kształcenia odpowiednich sił nauczycielskich. Kierownictwo kursu obejmuje prof. A. Wójtów. Kurs obejmuje naukę robót w materjale drzewnym, papierowym, tekturowym, koszykarskim i szklanym. Podania należy wnosić do Kuratorjum okr. lwow. do 20 b. m. Spodziewać się należy, że uczestników kursu nie braknie, tembardziej, że liczbę ich do 40 tylko ograniczono.

W SPRAWIE POZWOLEŃ NA WYJAZD DO AMERYKI. Konsulat generalny Rzeczypospolitej w Chicago komunikuje, że Amerykański Konsulat Generalny w Warszawie wydaje wizy na wjazd do Stanów Zjednoczonych tylko osobom, zaliczającym się do poniżej wymienionych kategoryj, które na podstawie urzędowego rozporządzenia mają mieć pierwszeństwo:

1) Żony, rodzice, bracia, siostry, dzieci poniżej lat 18 i narzeczone obywateli amerykańskich;

2) żony, rodzice, bracia, siostry, dzieci poniżej lat 18 i narzeczone tych obcopoddanych, którzy obecnie przebywają w Stanach Zjednoczonych i złożyli podanie w sposób przepisany prawem, celem uzyskania obywatelstwa amerykańskiego;

3) żony, rodzice, bracia, siostry, dzieci poniżej lat 18 i narzeczone osób uprawnionych do uzyskania obywatelstwa amerykańskiego, które służyły w armji lub flocie Stanów Zjednoczonych w czasie wyłącznie od 6-go kwietnia 1917 do 11-go listopada 1918 roku i zostały z służby zaszczytnie zwolnione.

Wymienione w powyższych kategorjach warunki należy udowodnić przez odpowiednie dokumenty urzędowe, które powinny być przesyłane na ręce osób sprowadzanych celem okazania w Konsulacie Amerykańskim w Warszawie.

WOLNE POSADY NAUCZYCIELSKIE. Jest wolnych 120 posad nauczycielskich w powiecie Oszmiańskim ziemi wileńskiej:

Warunki lepsze niż w innych dzielnicach Polski, bowiem prócz pensji zasadniczej wypłaca się nauczy-

cielstwu nadzwyczajne dodatki drożyźniane, dodatki kresowe, dodatki za wysługę lat i kierownictwo. Gminy zobowiązały się dawać nauczycielom zsypki.

Nauczyciele i nauczycielki winni nadsyłać podania z życiorysem własnoręcznie napisanym i odpisami świadectw szkolnych, poświadczonemi przez odpowiednie urzędy, do Inspektoratu Szkolnego w Oszmianie.

Pożądani są nauczyciele i nauczycielki wykwalifikowani z wykształceniem seminaryjnem lub conajmniej sześcioklasowej szkoły średniej.

W braku lepszych będą przyjmowani na stanowiska nauczycieli (lek) z 4 klasowem wykształceniem. Pożądane są świadectwa moralności i poświadczenia osób wiarogodnych.

ZAPAS ZŁOTA W SKARBIE POLSKIM wynosi obecnie przeszło 6.600 kg. W ostatnich bowiem miesiącach rząd uzyskał znaczną ilość złota z rozdziału złota austrjackiego.

„LĘTOWNIA BEI JORDANÓW". Oto napis, który jeszcze dotąd widnieje na pieczęci składnicy pocztowej w Łętowni koło Jordanowa. Czyżby przez 4 lata rządów polskich nie było jeszcze czasu na zmianę pieczęci niemieckiej na polską? Cóż na to Dyrekcja Poczt w Krakowie?

POŚCIG ROTMISTRZA W. P. PRZEZ LISTY GOŃCZE. Władze wojskowe od kilku tygodni poszukują listami gończymi rotmistrza W. P. Rudolfa Pavlika, kierownika gł. składnicy taborów w Tarnowie.

Poszukiwany Pavlik, Czech, jako kierownik magazynów tej składnicy w porozumieniu z handlarzami, wywoził podczas nocy z tych magazynów żelazo, piły tartakowe oraz inne cenne materjały do Żabna, miejscowości leżącej opodal Tarnowa. Zbrodniczą swą manipulacją wyrządził Pavlik wojskowości szkodę na przeszło półtora miljona marek.

Po wykryciu złodziejstwa Pavlik zbiegł w nieznanym kierunku — niewątpliwie do Prahy.

Przeciwko handlarzom, wspólnikom Pavlika wdrożyła dochodzenia prokuratorja.

ZŁODZIEJSKI FIGIEL. Do policji doniósł Stanisław Bałaś, przybyły z Makowa, że na ul. Krakowskiej przystąpił do niego jakiś osobnik i ofiarował mu na sprzedaż ubranie z ciemnej materji za cenę 10.000 Mk. Bałaś udał się do mieszkania owego mężczyzny i po krótkim targu nabył od niego to ubranie za 5.000 Mk. Kupiec po przeprowadzonej tranzakcji zabrał się do spakowania ubrania. W międzyczasie zaś niepostrzeżenie wyciągnął z pod lady inny pakunek i wręczył go Bałasiowi. Bałaś po przyjściu do domu znalazł w pakunku zamiast ubrania siano.

RACHUNKI AMERYKI DLA NIEMIEC. Ameryka żąda za zabitych z winy Niemiec podczas wojny światowej cywilnych obywateli amerykańskich oraz za zniszczony przez niemieckie torpedowce majątek amerykański odszkodowania w wysokości 300 miljonów dolarów, oraz na pokrycie kosztów amerykańskich wojsk nad Renem 250 miljonów dolarów.

12 MILJARDÓW DEFICYTU W CZECHACH. Urzędowa „Republika" donosi, że najwyższy urząd kontroli państwowej stwierdził w dwóch likwidujących się państwowych centralach gospodarczych niedobór w wysokości 12 miljardów koron czeskich. Niedobór ten powstał wskutek oszustw i nadużyć urzędników.

POLICJA WARSZAWSKA wpadła na trop handlu papierem, przeznaczonym na druk banknotów. Sprawców aresztowano.

CZEKOLADA POLSKA. Doświadczono, że można następującym sposobem nieźle zastąpić czekoladę sprowadzoną z zagranicy. Praży się w garnuszku dwie łyżki mąki pszennej, mieszając aż się zarumieni. Potem zalać mlekiem gorącym, dodać trochę cynamonu lub odrobinę wanielji, dalej gotować i kipiące wlać na rozbite żółtko. Jeżeli czekoladzie niedorówna, to w każdym razie będzie zdrową, posilną i dobrą strawą.

ŚMIERĆ „MARUSI". W walkach powstańców ukraińskich z bolszewikami wsławiła się kobieta Marusia, która stojąc na czele oddziału powstańczego, odznaczyła się niezwykłą odwagą. Marusia była żoną b. oficera, poległego przed rokiem od kul komunistów. Pragnąc pomścić śmierć męża, uformowała Marusia ochotniczy oddział i rozpoczęła na Ukrainie antybolszewicką działalność. Jej śmiałe napady wyrządzały bolszewikom wiele strat — więcej, aniżeli oddziały Machny. Po ciężkich trudach udało się wojskom sowieckim otoczyć oddział Marusi. Marusia ze swym sztabem dostała się do niewoli. Zaraz następnego dnia rozstrzelano ją. Krasnoarmiejcy, którzy mieli rozstrzelać Marusię, trzy razy rozmyślnie chybili. Żaden bolszewik nie mógł skierować kul w obnażoną pierś pięknej kobiety. Dopiero ustawiony w ukryciu karabin maszynowy położył kres życiu atamana Marusi.

PODROŻENIE DZIENNIKÓW POZNAŃSKICH. Dzienniki poznańskie zamieszczają następujący komunikat: Ogólny stan gospodarczy w przemyśle wydawniczo-gazetowym przedstawia się bardzo źle, a zapowiada się na przyszłość jeszcze gorzej, a to dlatego, że dotychczas wydawcy zawsze jeszcze byli w posiadaniu zasobów takich czy innych niezbędnych materjałów z dawniejszych czasów, które to zapasy obecnie jeden po drugim się wyczerpują i zakupywać je dziś przychodzi po cenach wprost szalonych. Jest to zresztą kryzys ogólny, który jednak wydawnictwom gazet szczególnie daje się we znaki. Jak statystyka zakupna najpotrzebniejszych artykułów graficznych wykazuje, podrożały wszystkie 337 razy, podczas kiedy prenumerata i ogłoszenia w najlepszym razie podniosły się o 200 razy, uwzględniając podwyżkę, którą czytelników naszych niestety od 1-go października obarczyć musimy. Jeżeli dzisiaj opłata za gazety nie jest jeszcze wyższą, stosownie do podrożenia innych artykułów, to zawdzięczać to należy jedynie temu, że nieomal wszystkie drukarnie ograniczają wydatki swoje do ostateczności.

Zawiadamiamy zatem wspólnie o podrożeniu prenumeraty naszych wydawnictw z dniem 1 października: „Dziennik Poznański", „Gazeta Powszechna", „Gazeta Poznańska", „Głos Poranny", „Goniec Wielkopolski", „Kurjer Poznański", „Orędownik", „Postęp", „Przegląd Poranny".

– To samo będzie w Krakowie, Lwowie i t. d.

TĘSKNOTA ZA CAREM. W gubernji samarskiej pojawiają się agitatorzy, którzy głoszą, że Anglja i Niemcy postanowiły odbudować w Rosji monarchję i że wielki książę Dymitr Pawłowicz ma zostać carem. Agitatorzy twierdzą, że książę Dymitr w niedługim czasie urządzi pochód na sowiety, a zostawszy carem, powoła rząd, złożony z samych chłopów. Agitacja ta ma wielkie powodzenie i świadczy o tem, że w Rosji rośnie tęsknota za carem.

MORDERCY ERZBERGERA. Stwierdzono, że mordercami Erzbergera byli: kupiec Henryk Schultz i słuchacz praw Henryk Tillesen, obaj z dobrych rodzin obywatelskich. Morderców dotychczas nie schwytano. Aresztowano natomiast w Berlinie rodzinę, u której mordercy mieszkali.

POWSTANIE W INDJACH. Powstańcy indyjscy żądają, by rząd angielski nadał Indjom samorząd. Powstanie trwa, chociaż nieco słabsze. Anglicy stłumili walki szczepu Maplahów, mieszkających na południowo-zachodnim wybrzeżu Indostanu.

Główne siły Maplahów zebrały się około swojej świątyni Tirurangadu. Anglicy ich otoczyli i chcą głodem wymorzyć lub wyrznąć. Na 2, 3 zabitych anglików przypada kilkaset poległych powstańców.

Oto jak postępuje Anglja! z ludzi czyni jatki!

WYNIK ŻNIW WE FRANCJI. Tegoroczne zbiory w całej Francji wykazują mniej więcej około 88 miljonów cetnarów zboża, wobec czego należy się spodziewać, że w roku 1921/22 Francja będzie mogła zupełnie obejść się bez importu.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI. Pociąg ekspress idący ze Strassburga do Lyonu wyskoczył ze szyn, co spowodowało okropne skutki.. Wagony zdruzgotano waliły się jeden na drugi, przeraźliwe jęki rannych ofiar orzbrzmiewały wśród nocy. Przybyta pomoc stwierdziła, że liczba ofiar katastrofy jest wyższa, niż na razie przypuszczać było można. 50 osób zabitych i przeszło 50 osób ciężko pokaleczonych. Wśród zabitych znajduje się 10-ro dzieci, dziesięć kobiet i osiemnastu żołnierzy, którzy jechali z garnizonu na urlop. Pociągiem tym jechało także 12-stu więźniów skazanych na ciężkie roboty. Żandarm Drouin, który eskortował więźniów i inni świadkowie stwierdzają, że kilku z nich z godnem uznania poświęceniem oddało się dziełu ratownictwa.

SŁYNNA AKTORKA — PUSTELNICĄ. Jedna z gazet francuskich opisuje ciekawe zdarzenia, świadczące wymownie, iż tęsknota duszy ludzkiej do prawdziwej szczęśliwości płynącej z łask Bożych bywa silniejsza, niż wszelkie rozkosze tego świata. Oto sławna i urodziwa aktorka paryska Ewa Lavalier w ubiegłym roku usunęła się nagle z teatru. Z początkiem mówiono, że wstąpiła do klasztoru Karmelitanek. — Obecnie jednak przekonano się, że sławna aktorka zamieszkała w maleńkiej wiosce położonej w górach Wogezu we Francji. Mieszka ona ze swą jedyną towarzyszką w samotnym domku stojącym opodal wsi i poświęca sie tylko modlitwie i miłosiernym uczynkom. Drzwi białego schludnego domku są opatrzone żelazną kratą jak w klasztorze, a nad drzwiami widnieje posąg Chrystusa. Dawna aktorka — pustelnica nie przyjmuje tutaj niczyich odwiedzin, nawet swych krewnych i przyjaciół. Widuje się tylko z ubogimi, dla których pracuje i których wspiera, a jeżeli opuszcza swą pustelnię, to tylko po to, żeby odwiedzić, pocieszyć i wspomódz nieszczęśliwych i cierpiących. Niedawno odbyła pielgrzymkę do Lourdes (Lurd). — Jako śpiewaczka, panna Lawalier poświęciła swój piękny głos na chwałę Bożą, śpiewając podczas nabożeństwa na chórze w wiejskim kościele. W tem pustelniczem życiu czuje się ona szczęśliwszą i weselszą, niż przedtem w teatrze w Paryżu, i jak sama mówi: nie tęskni wcale do dawnego życia i do hołdów, jakie jej składano.

WARTOŚĆ JEDNEGO CZŁOWIEKA. Pewien Anglik obliczył w ten sposób wartość człowieka, że przerachował, coby z ciała człowieka można było otrzymać. Ciała białkowate w człowieku odpowiadają 100 tuzinom jaj, fosfor 825 tys. zapałek, węgiel 9.500 ołówkom, tłuszcz 15 funtom świec. Podług obecnych cen w Polsce wartość człowieka byłaby wcale pokaźna.

Od Administracji.

Uprasza się uprzejmie P. T. Odbiorców i Czytelników „Ludu Katolickiego“, by zechcieli łaskawie oznaczyć na czekach i przekazach **za co wymienioną kwotę wpłacają** — czy na prenumeratę (gazety) czy za broszury, czy na fundusz prasowy, czy na fundusz organizacyjny. Można zaznaczyć dwoma literami na czeku, na tej samej stronie, co kwota.

Upraszamy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

KURS WALUTY:

Dolary St. Zjedn.	4300.—	4500.—	4300.—
Dolary kanad.	3700.—	4000.—	—.—
Franki franc.	300.—	330.—	310.—
Marki niemieckie	41.—	43.—	42.—
Korony austr.	3.05	3.35	3.05
Korony czesko-słow.	53.—	57.—	55.—
Lei rumuńskie	37.—	39.—	39.—

Humor i satyra.

Przed ślubem.

Matka pociesza płaczącą córkę:

— Nie płacz, Zosiu, nie bój się, wszak i ja kiedyś wychodziłam zamąż.

Zosia przez łzy:

— Dobrze mamie mówić, bo mama wychodziła za tatę, a ja... a ja... całkiem za... obcego.

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Szczygieł, Laskówka. Gaz acetelenowy wytwarza się z karbitu, można go nabyć w składach technicznych, zaś oxygen można dostać w firmie Drołmer, Kraków, pl. Szczepański. — **Piotr Leńczowski z Grabina.** Informacji udziela Dr. Merz w kancelarji adwokata Dr. M. Mokrego w Tarnowie, dokąd list Pana skierowaliśmy. — **Zalesiński, Radgoszcz.** List przesłaliśmy interesantowi. — **Krapiński Alojzy, Krakowiec.** Ogłoszenie umieściliśmy bez podania ceny. Możemy umieścić jeszcze raz, jeżeli Pan nadeszle nam pieniądze. — **Ks. Fr. Straszak, Tegoborza.** Za łaskawe informacje serdecznie dziękujemy. — **Czytelnik, Wadowice.** Nie miałem jeszcze czasu nadesłanego artykułu przeczytać, więc proszę o łaskawą cierpliwość. — **Ks. J. Mucha,** Sprawę Spółki wodnej, jeśli ma być poruszona w gazecie, trzebaby dokładniej opisać w tej formie w jakiej ma być zamieszczona. Jeśli są nadużycia, to sprawę przedstawić któremu z naszych posłów. Żądano broszurki wyczerpane. Sprawa kolportażu istotnie pozostawia dużo do życzenia i są starania, aby to inaczej zorganizować, co wkrótce nastąpi.— **Józef Krempa, Padew.** Zamieścimy w następnym numerze. — **Jeden z radnych, Kamienica.** Będzie w następnym numerze, który należy przesłać do Głównej Komendy Policji państw., aby tego pana pouczono o zakresie jego władzy i obowiązków. — **Ks. Ignacy Chwirut, Lwów.** Posłałem kartkę już po raz drugi z odpowiedzią „negative". — **R. Rachwał, Leszczawa dolna.** Wyjaśnienie nadejdzie od samego właściciela. — **Litak Jan, Glinik.** Do Ameryki trudno się dostać; radzimy bilet okrętowy zwrócić. Adres Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy brzmi: Plac Wszystkich Świętych 1, Kraków. — **Majewski Józef, Gołkowice niem.** Inserat Pana zamieszczony jest w Nr. 37. Egzemplarz okazowy przesyłamy Panu pocztą. 200 Mkp. otrzymaliśmy. — **Józef Sroka, Szczucin.** Ogłoszenie zamieszczone w Nr. 38. — **Wiktorja Makarewicz, Mamów.** Adres Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago jest: 1115 N. Robey str., Chicago, Ill.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

SKRADZIONĄ KARTĘ ZWOLNIENIA wojskową Jana Sznajdra z Przyborowic, unieważnia się. L.770.

UNIEWAŻNIA SIĘ książkę inwalidzką, skradzioną Stanisławowi Szpondrowi z Pogorskiej Woli, pow. Tarnów. L. 769.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Funka.